

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 19.

We Wtorek dnia 23. Stycznia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 19. Stycznia.

Najjaśniejszy Pan raczył jak najmiłościwiej: Radcę Sądu kameralnego Sulzera mianować Tajnym i referującym Radcą regencyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych; a

Radcy Sądu kameralnego Luderitz polecić czynności Obróńcy rządowego w Najwyższym sądzie Cenzuralnym.

— Najj. Pani w nocy mało wprawdzie spała, wyrzutu jednak ubywać zaczyna, napadów febry prawie wcale nie ma i stan w ogólności zaspakajający.

Berlin, dnia 19. Stycznia r. 1844.
(podp.) Dr. Schönlein, Dr. von Stosch.

Z Berlina. — Europa zginie i Azja znowu wystąpi na czele dziejów świata. To, i założenie nowego azja tyckiego, słowiańskiego wszech-państwa stósownie do oświadczenia Rossyanina jednego jest misją Rossyjskiej Sławiańszczyzny. Myśl ta stanowi podstawę wydanego w Paryżu dzieła: „Un mot sur l'ouvrage de M. de Custine: La Russie en 1839., par un Russe.” Autorem dzieła tego jest pewien Radzca Stanu tutejszego poselstwa Rossyjskiego, który sobie już przez kilka dzieł historycznych i politycznych o Rossyi imię niejako zjednał. Broszura jego przeciw dziełu Custina wyjdzie

tu niebawem w przekładzie niemieckim z dodatkami pewnego Niemca. Wyznać trzeba, że Custina gruba książka o Rossyi pisana tu i owdzie z wielkim dowcipem, z dogryzającym ale przytém jednak nie gburowatém urąganiem, przez Rossyanina podobnie z znajomością rzeczy i historyczną dokładnością trafnie ocenioną i odpartą została. „W gazetach i broszurach, (powiada Rossyanin) ciągle się rozwodzą nad naszemi nibyto ambitnemi zamiarami i naszą niczém nie nasyconą chucią zdobywania. Francuzom to przebaczą, że się w Afryce rozszerzają i wyspy Polnezyi jednę po drugiej pod moc swoją zagarniają. Anglikom pozwalają zdobywać Chiny i państwo Sini wcielać do swoich Indyi, ba nawet na całym Oceanie występować w roli nieograniczonych Panów. My tylko, chociaż się ani z miejsca nie ruszamy, niepokoiny świat cały naszą groźną spokojnością. Żaden Rossyanin nie może w Europie spokojnie wód używać, zaraz mu podsuwają jakąś potajemną misję szpiegowania i russyfikowania dobrych Niemców.” Rossyanin pokazuje Francuzowi z wielką znajomością dziejów, że wady i zbrodnie, które Rossyanom zarzuca, w dziejach Francyi nierównie gorzej i powszechniej się objawiają. Niepohamowany instynkt zagarnięcia Europy nicuje tym sposobem, iż dowodzi, że Europejczycy tysiącami w Rossyi się osiedlają, podczas kiedy Rossyan mało tylko stósunkowo w innych krajach osiada. Główny zarzut Frau-

cuza, że Rosssyanie cywilizacyą Europejską tylko malpują, zbija Rosssyanin i odpięra następującem rozumowaniem, stanowiącém główną całej broszury zasadę i dążność. Z przyjmowania przez nas oświaty Europejskiej wyprowadzają wniosek, żeśmy przeznaczeni być tylko małpami i naśladowcami, do utworzenia sobie samoistnej narodowości nie jesteśmy zdolni. Wszakże niechże nam wskażą naród jaki, albo ducha ludu, albo nową zasadę, nową cywilizacyę, któraby przez takie naśladownictwo nie powstała. Czyż Grecy nie naśladowali Egipcyan, Rzymianie Greków, dawne Niemcy Rzymian? Barbarzyństwo rossyjskie jest ową zdrową, jeszcze świeżą ziemią, na której zarody europejskiej oświaty nowe wydają owoce, podczas kiedy zużyci, wypotrzebowani Europejczycy chorowitemi sokami swęj cywilizacyi już przesiąkli. Co wszystkie narody czyniły, by się stać narodem, to i my czyniłam i czynim, z tą tylko różnicą, żeśmy natchnieni od Piotra W. prędkiej w całości i na wielką stopę sobie przyswoili, co inne narody powoli i częściowo tylko przyjmowały. Rosssyanie młodzieńczym są narodem, którego historia do przyszłości należy, podczas kiedy europejska świetności swojej w przeszłości szukać powinna. W naukach i sztuce naśladowujemy, jak wszystkie powstające, młode ludy, mające jeszcze swe wzory i ideały zewnątrz, dopóki na nich swęj własnej samodzielności nie rozwinęły. My szukamy nas samych i znajdziemy nas za łaską Opatrzności. Custina żądanie, żeby Rosssyanie w swojej barbarzyńskiej narodowości pozostali, jest niedorzecznością; chce on nawet mieć doróżki rossyjskie bez wygod angielskich. Murowane, marmurowe pałace w Petersburgu i Moskwie zgrozą go przejmują, chce on starodawnych chat drewnianych. Rosssyanie wszelako nie przestaną cokolwiek jest praktycznego i dobrego w cywilizacyi Europejskiej, to sobie przyswajać, dopóki nie wystąpią jako ów wielki azyatycki nowy naród świata i jako takowy we znaki się nie dadzą. Co my o tém sądzimy i przeciw temu czynić mamy, i czy ta polityczna samowiedza Rosssyi i jej świat cały ogarniająca misya się spełni, o tém na teraz zamilczemy, dość na tém, żeśmy owe dążności Rosssyan z dzieła rossyjskiego urzędnika poznali.

Z Gdańska, dnia 6. Stycznia.

W wielkiem niebezpieczeństwie znajdujący się okręt gdański „Wilhelm IV.” pod dowództwem Kapitana Domańskiego, wpłynął wczorajszej nocy do tutejszego portu bez wielkiego uszkodzenia. Jeden tylko młody człowiek z

osady, przywiewając żagiel w czasie burzy, wpadł w morze i utonął. Bez dzielnej pomocy, jaką udzielono, okręt ten byłby się rozbił nieochybnie.

Z nad Renu, dnia 12. Stycznia.

Według listów z Bruxelli, ostatnie oświadczenie Ministra belgijskiego dane w Izbie we względzie kwestyi handlowej i stosunków handlowych między Belgią i Francją, bardzo źle zostało przyjęte przez gabinet Tuileryjski, i mówi nawet o nocy, w której to niezadowolenie ma być jawnie wyrażone. Na szczęście, układy Belgii z niemieckim związkiem celnym tak daleko postąpiły, że wkrótce spodziewać się należy ostatecznego ich ukończenia. Gdyby można tej sprawie inny nadać obrót, w Paryżu nie zamiechanoby zapewne żadnych środków do osiągnięcia tego celu.

Z Akwizgranu, dnia 15. Stycznia.

Wczoraj przybył tu z całym swoim orszakiem Xiążę Bordeaux z Londynu.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Stycznia.

Projekt do adresu Izby deputowanych, ułożony przez P. St. Marc Girardin, następującej jest osnowy:

„N. Panie! Zgodność władz rządowych i lojalna pomoc, jaką Izba deputowanych rządowi W. K. Mości podała, zachowały i ustaliły pokój powszechny. Powaga praw, popierana rozsądkiem i prawym sposobem myślenia kraju, zdawała się wszędzie zachować porządek. Handel wewnętrzny i pomysł codziennie szybkim postępują krokiem. Uprawa ziemi, w postępach swoich i usiłowaniach zaczęty potrzebująca, spuszcza się na staranność rządu. Wychowanie i dobre powodzenie, w jednostajniejszy sposób w społeczeństwie rozszerzone, polepszają i podnoszą położenie obywateli. Jest to Francya, N. Panie, jaką ją pod rządem Jego zrobiło regularne rozwinięcie instytucyi, które sobie nadała, i głęboką przejęci wdzięcznością ku Opatrzności spoglądamy na pomyślność, jakiej Francya używa.

„Z wielkiem dowiadujemy się ukontentowaniem, że skutki tej powszechnej pomyślności pozwalają przywrócić równowagę pomiędzy wydatkami a przychodami państwa w prawach finansowych, które nam podane będą. W rozsądnej oszczędności szukać będziemy środka do ustalenia tej słusznie upragnionej równowagi.

„Winszujemy W. Kr. Mości spokojnego położenia naszych stosunków do wszystkich mocarstw. Pokój Europy ustala się samą jego trwałością; zasadą jego jest sprawa cywilizacji i szanowanie traktatów, owych traktatów, których opieki ciągle się domagamy dla niešťczęśliwego narodu, który nadziei nie traci, bo ma zaufanie w słusność swęj sprawy. (Mocna akklamacya).

„W Hiszpanii powołano Królowę Izabellę II., będącą przedmiotem troskliwej staranności W. Kr. Mości, w młodym jeszcze wieku do wykonywania władzy Królewskiej. W Grecyi otoczył się Król Otto reprezentantami narodu. Oby w obudwóch tych krajach władza królewska i swobody powszechne z ściślej jedności wzajemnej nowęj nabrały siły. Dowiadujemy się z radością, że szczerą przyjaźń łącząca W. Kr. Mość z Królową Wielkieję Brytanię, i zgodność sposobu myślenia pomiędzy obudwoma rządami pod względem wypadków w Hiszpanii i Grecyi, utwierdza w W. Kr. Mości pomyślnę nadzieję, przywiązane do przyszłości obudwóch tych Francyi przyjaznych narodów.

„Dobre to porozumienie przyczyni się bez wątpienia do pomyślnego skutku układów, które, przytłumiając haniebne rzemiosło, do tego zmierzać muszą, aby handel nasz znowu pod wyłączny dozór handery naszej oddać.

„W. Kr. Mość oznajmiasz nam, żeś zawarł traktaty handlowe z Królem sardyńskim i rzeczami pospolitemi Równikową (Aequatorską) i Wenezuelę, i że z innemi państwami w różnych częściach świata ciągle zawierasz układy. Mamy nadzieję, N. Panie, że traktaty te i układy, zachowując pracy narodowej należne bezpieczeństwo i zabezpieczając handlowi morskemu ową opiekę, jakiej stan jego wymaga, oględnej czynności kraju rozleglejszy obręć zakreśla. (Głośnie potakiwanie).

„Środki zmierzające ku wykonaniu kolei żelaznych i do różnych przedsięwzięć użytecznych pod ściśłą wężmiemy rozwaęę. Z radością odbieramy zaręczenie, że projekt do prawa, które nam względem wychowania i nauki drugiego rzędu przełożone być ma, czyniąc zadosęć woli karty pod względem wolności nauczania, powagę i wpływ rządu co do wychowania publicznego bez skazy zachowa. (Bardzo dobrze! Bravo!)

„Młoda Księżna, siostra Cesarza brazylijskiego i Królowej Portugalskiej, zajęła w gronie Jego rodziny miejsce, a my dzielimy zadowolnienie, jakiego WK. Mść doznajesz z małżeństwa, które szczęście jednego z Jego synów zabezpie-

cza i pomnaża pociechy, jakie Mu Bóg przeznaczył.

„Z radością oddajemy się nadziei, że panowanie nasze w Algieryi wkrótce powszechnę i spokojnę będzie i że dzięki naszej wytrwałości, bliscy jesteśmy celu, tak, iż w dokonaniu naszego dzieła, w ulżeniu naszych ofiar znajdziemy nagrodę naszych wysileń. Łączymy się ze zdaniem W. Kr. Mości, aby w imieniu kraju złożyć podziękowanie dowódczom i żołnierzom naszego walecznego wojska, które się ani trudami wojny, ani pracami pokoju znużyć nie daje. Pomiędzy dowódczami tego wojska liczymy z dumą jednego z synów W. K. Mości, Zwyczajni jesteśmy widzieć ich wszędie, gdzie Francya niebezpieczeństwu podpada albo za sławą zdąża. (Powszechna akklamacya).

„Tak jest, N. Panie, familia Jego prawdziwie jest narodowa. Węzeł pomiędzy Francya a W. Kr. Mością jest nierozzerwany. Jego i nasze przysięgi związek ten utwierdziły. Prawa Jego dynastyi zostaną pod niezłomną rękoięcią niepodległości i lojalności narodu. Powszechne sumienie piętnuje zbrodnicze manifestacye. (Bardzo dobrze)! Rewolucya nasza lipcowa, karząc nadwęęęenie zaprzysiężonej wierności, poświęciła u nas nietykalność przysięgi. (Wyrażne znaki zadowolenia).“

Potem przełożył Minister finansów wniośki do prawa tyczące się budżetu wydatków i przychodów na r. 1845. Pierwszy artykuł budżetu wydatków brzmi: Na wydatki służbowe roku 1845., stósownie do dołączonego etatu A. otwierają się kredyty aż do 1 miliarda 372 milionów 533,141 franków. Zwyczajna służba: dług państwa 367,120,654; dotacye 14,745,000; ministerstwa 680,193,182; kossza z pobierania podatków 147,602,192; splacenia i wynagrodzenia 66,555,770. Summa: 1,276,106,797. Nadzwyczajna służba: nadzwyczajne roboty 62,431,344; koleje żelazne 34,000,000. Summa obudwóch służb, jak wyżej podano. Stósownie do etatu B. mają jeszcze być otworzone kredyty na 19,517,992 franki, t. j. 7102898 franków na legię honorową, 2,760,500 fr. na drukarnię królewską, 360,000 fr. na kousulaty, i 1,550,494 fr. dla inwalidów, marynarki i monety. W drugim artykule ustanawiają, żeby wydatki te przez zasoby za rok 1845. pokryte zostały, ale te w projekcie do budżetu dochodów tylko na 1 miliard 339 milion. 356,575 fran. podano, pozostaje więc zawsze znaczny niedobór, a równowaga między dochodami i rozchodami bynajmniej nie jest przywrócona. Stósownie do

3. artykułu budżetu wydatków, siły zbrojne dla Algieru za rok 1845, z 60,000 ludzi i 13,896 koni składać się mają. Czwarty artykuł głosi, że względem nadzwyczajnych robót w Algierze osobne rachunki prowadzone być mają. — Artykułem 5tym ministrowi wojny summa 1,050,000 fr. na pensye dla wysłużonych wojskowych się przekazuje. Artykuł 7ty procent od kancyi urzędników za r. 1845. na 3 od sta ustanawia, a artykuł 7. wyraża, że nadzwyczajne kredyty postanowieniami królewskimi na pokrycie niewystarczających przyzwoleń tylko w oznaczonych już przypadkach mogą być otwierane.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 6. Stycznia.

Mowa angielskiego posła Pana Bulwer, mian. do Królowej w dniu przedwczorajszym przy wręczeniu jej listu wierzytelnego, wielkie tu zrobiła wrażenie, i różnie tłumaczoną i sądzoną bywa stosownie do interessów różnych stronnictw. Poseł przesłał ministrowi prezydentowi kopię mowy swej w angielskim języku, z uwagą, iż przy przedstawieniu się swém do Królowej w tymże samym przemówi języku. Postanowiono następnie, iż Królowa odpowie nie jak zwykle w języku francuzkim ale w hiszpańskim. Przy przedstawieniu się Pan Bulwer rozpoczął mowę swoją z pamięci, zaraz z początku wszakże zaciął się, tak iż nastąpiła przerwa, w czasie której wyciągnął on z kieszeni kopią mowy swojej, i odczytał do końca. Królowa dawszy odpowiedź z strony swojej, zapytała się posła w hiszpańskim języku, jak się miewa Najjaśniejsza Królowa W. Brytanii. Bądź że poseł pytania tego nie rozumiał, bądź że momentalnie był roztargnionym, dość że nie nieodpowiedziawszy już chciał się oddalić, gdy prezydent powtórzył mu w francuzkim języku pytanie Królowej uczynione do niego, i odpowiedź stosowną na nie odebrał. Ponieważ tu wszyscy zwykli każdemu słowu zastępcy Anglii lub Francyi wielką przypisywać wartość, stronnicy te- raźniejszego położenia rzeczy upatrywać chcą w mowie Pana Bulwera raczej odezwe, którą przemawia lud angielski do hiszpańskiego, jak ton, w którym przystoi odzywać się zastępcy Królowej w obecności monarchini kraju, którą pozdrawia. — Wielu myśli, iż poseł dla tego tylko wzmiankę uczynił o głębokiem uszanowaniu ludu hiszpańskiego dla korony Izabelli II., i o nieograniczonym przywiązaniu onegoż do niepodległości narodowej, ażeby objawić swój sposób myślenia przez rodzaj programu. Inni chcą w tém upatrywać jakiś epigram. Espec-

tador zwrócił dzisiaj uwagę na uderzającą różnicę, jaka zachodzi w objawionym sposobie myślenia posła angielskiego, i zwykłym przy podobnych okolicznościach wystąpieniu się ambassadora francuzkiego. Jeśli przypuścimy, iż Pan Bulwer w rzeczy samej miał zamiar słowom swoim nadać wspomniane znaczenie, ogłoszone porozumienie się i harmonia obudwóch mocarstw na słabych spoczywałoby fundamentach.

Dnia 3. t. m. przybył tu officer z generalnego sztabu Barona Meer z warunkami, pod któremi Amettler chce poddać cytadelę Figueras. Przywiózł on zarazem pismo od Amettlera do deputowanych Madoz i Ovejero należących do stronnictwa opozycyjnego, w którym ich wyzwa, aby wszelkich użyli środków w celu uzyskania z strony rządu pozwolenia przyjęcia warunków przepisanych przez Amettlera. — Wspomnieni deputowani porozumieli się w tym względzie z ministrem wojny, który ich zapewnił, iż warunki z pewnem ograniczeniem przyjęte zostały.

W Saragossie w jednej kawiarni zaszła bójka między kilku officerami i obywatelami, której ostatni byli powodem. General-kapitan udał się tamże i zapobiegł dalszym niespokojnościom.

W ł o c h y.

Gazeta Powszechna Auszb. donosi z listów z Florencyi, że rozgłoszona po wszystkich pismach wiadomość o śmierci Pani Catalani, zupełnie fałszywa. Pani Catalani żyje i zdrowa; jej mąż też nie umarł dotychczas, lecz jak grał tak i gra w karty, ale dla tego też majątek Jności zeszczuplał i zapewne podanej w owém doniesieniu wysokości nie dochodzi.

C h i n y.

Z Kantonu, dnia 2. Października.

Dziennik Canton Press z dnia 23. z. m. zapowiada zawarcie dodatkowego traktatu między p. Pottinger a Kommissarzem chińskim, w którym ma się znajdować klauzula zapewniająca wszystkim innym narodom też same przywileje handlowe, jakich używają Anglicy. Celem tego rozporządzenia jest to, aby rezydowanie obcych Posłów w Pekinie uczynić niepotrzebnem. Powyższy dziennik oświadcza to w ten sposób: »Obce narody nie będą już potrzebowały wchodzić w układy z rządem chińskim i przysyłać tu Posłów swoich; bo ci, co tylko życzyliby mogli, jużby za swem przybyciem zastali tam udzielone. Uważamy to za mądre rozporządzenie, bo Chiny nie mogą sobie życzyć, trzymać w swoim kraju lub na swoim dworze tłum obcych dyplomatyków, jakich po-

śłada ze swoją stratą Turcyi i Egiptu. Jedyne-
mi dyplomatycznymi agentami, jakich tu potrze-
bowaćbyśmy mogli, będą Konsulowie lub naj-
więcej, gdzie jest znaczniejszy handel, Gene-
ralni Konsulowie. Do przyjęcia obcych Po-
słów przy dworze cesarskim nie masz teraz
przynajmniej żadnego prawdopodobieństwa. —
Pan Pottinger uważa z resztą ratyfikację tego
dodatkowego traktatu za tak ważną, że natych-
miast po jego zawarciu wyśle z nim oddzielny
parostatek do Suez. «

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Orędownika Naukowe-
go» wyszedł Nr. 50. i zawiera: Poezya: Kra-
kowiak i chłopiec na szlacheckim weselu. —
Pieśń o ziemi naszej p. L. S. — Co powinien
wiedzieć nauczyciel elementarny p. E. E. naucz.
elem. w Mixtacie. — Krytyka: Stósunek filozo-
fii do Cybernetyki Trentowskiego p. J. R.

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhoft.)

(Ciąg dalszy.)

Z B I E G.

Zaraz po obwołaniu mnie Królem, chciałem
się naocznie przekonać o stanie kraju; ale okro-
pny obraz wystąpił przedemnie, zachwiał moje
odwagę i rzucił postrach do mojej duszy! Całe
stulecie niewoli, uciemiężenia, ciężkich cierpień,
krwawych wojen, cofnęło Korsykanów w czasy
barbarzyństwa. Gruba ciemnota zaległa ich umy-
sły; nieobeznani z obyczajami nowszych cza-
sów, lgnęli do zwyczajów narodów, które pier-
wsze włożyły na nich jarzmo niewoli. Były tam
ślady panowania Kartagńczyków, Rzymian
i Arabów. Smutne przesady i niesłychane za-
bobony rozpłomieniały ich dziki charakter; ze-
msta była u nich powinnością, a nienawiść ro-
dowa świętą, dziedziczną puścizną. Podli cie-
miężyciele zamiast utłumiać ogień rodzinnej nie-
zgody, rozdymali go w płomienie umyślnie, aby
nad zdziczałym narodem, swoje żelazne pano-
wanie zabezpieczyć. Silni jednością byliby mo-
gli stawić nieprzyjaciółom czoło, ale robak nie-
zgody roztoczył żywotne siły zgody, musieli
uleść żelaznemu berłu najeźdźników. Jednakże
długa ta niewola nie zdołała zgasić iskry ducha
bohaterskiego; Korsykanie pozostali zawsze wa-
lcznymi żołnierzami; głód, zimno, i wszelkie
krzywdy losu, bez szemrania znosili; ich serc
i myśli była tylko mićwiłość przewodnią. Im tyl-

ko szło o to, aby strzał ułtkwił w celu, który
sobie dowolnie w swęj drażliwości obrali; ich
ustawami były sztylety, u nich mordowano bez
najmniejszego wyrzutu sumienia, zarówno bra-
ta jak i wroga!

Kraj nie miał śladu ani handlu ani przyme-
słu, opustoszałe pola, wyludnione miasta, wa-
lące się lub już w gruzy zapadłe domy, oto był
kraj, nad którym panować i o każdą piędź zie-
mi krwawą walkę staczać miałem!

W jednym i tymże samym czasie miałem
rządzić i walczyć, stworzyć wojsko i wyrodzo-
ny, na nowo odrodzić naród! Z całą gorliwością
oddałem się tej podwójnej powinności; spiera-
ny od mego przyjaciela Drosht, zebrałem wojs-
ko i jemu poruczyłem w sztuce wojennej uro-
bienie żołnierza. Naczelnikami byli Paoli i Gia-
feri, dwaj szlachetni mężowie, którzy mnie naj-
gorliwiej w moich zamiarach wspierali.

Przedewszystkiem szło mi o zapewnienie mo-
jej władzy, dla tego chciałem Genuńczyków
wyprzeć z ziemi korsykańskiej. Tym celem ka-
załem blokować ich posady, przecinać dowozy
żywności, pustoszyć miejsca ich załóg, słowem,
nie było dnia, w którymby nie mieli ze mną
do czynienia.

W miesiąc później, po wielu nadludzkich u-
silowaniach, oczyściłem kraj z Genuńczyków,
i z małym wyjątkiem, stałem się Panem całej
wyspy. Zuchwali najeźdźcy, którzy mnie z razu
za Króla teatralnego mieli, widząc śmiało moje
postępy, zaczęli przemyśliwać szczerze, jakby
mnie pokonać mogli. Senat ich obwołał mnie
i wszystkich moich towarzyszków za zbrodniarzy
stanu, i zawiesił sromotną karę wytkniętą usta-
wą. Skazano mnie na śmierć i opisano po całej
Europie jako burzliwego awanturnika. Wkrótce
potem przejęte listy moich agentów, wykazywały
moje związki z niektórymi mocarstwami. Ge-
nuńczykowie zaniesli do gabinetu angielskiego
skargę na Kapitana okrętu, który mnie pod ban-
derą narodową z Anglii na ich ziemię przywiózł.
Ministrowie angielscy, obawiając się interwencji
francuskiej, dali tej skardze chętnie posłuchanie.
Uwięziono biednego Kapitana, a ten przewidu-
jąc, że go polityce poświęcą, samobójczym wy-
strzałem zakończył życie swoje.

Genuńczycy zamiarem Anglii niepokojeni,
udają się do innych gabinetów; szczęściem, że
te były sprawami własnego kraju zajęte i nie
miały czasu przemyślać nad odebraniem mi
korony. Procz tego uważano moje na tron
wstąpienie jako zabawną komedię, której koń-
ca można się było łatwo domyśleć.

Ja tymczasem gotowałem się do wyparcia Ge-

nueńczyków, i każdej chwili oczekiwałem przybycia posiłków z Albanii. Na wzór rządu francuzkiego nadałem Królestwu mojemu odpowiednią formę. Miałem już dwór i senat, a gdyby mi szczęście było sprzyjało, miałbym być i ministrów i dygnitarzy, a nawet obcych posłów na moim dworze. Ustanowiłem otwarte sądy; po raz pierwszy dowiedzieli się Korsykanie: że nie wolno samemu sobie poszukiwać sprawiedliwości, i że ustawy są zarówno dla wszystkich obywateli pisane. Idąc kolejno w moich zamiarach wskrzeszenia Korsyki z letargu, utworzyłem dla nauk wszechnicę, wezwałem kupców i cudzoziemców na osiedlenie w moim kraju, słowem, wywołałem życie i ruch umysłowy w narodzie, który już dziczyć zaczynał. Starałem się: aby puste okolice zaludnić, nieurodzajne, upłodnić. Z radością postrzegali Korsykanie tę zadziwiającą zmianę. Teraz zaczęli używać złotych owoców wolności, których im srogi nieprzyjaciół przedtem zawiścił; teraz i najlichszy żebrak miał w równi z bogaczem w obliczu ustawy jednaką obronę. Korsykanie nazywali mnie swoim zbawicielem, świetna przyszłość otwierała się przed moimi oczyma, a ja — jak ów Ajax, uszedłszy rozbicia na wzburzonym morzu, śmiałem się z zagrażających mnie losów, gdyż gwiazda mego życia, coraz bardziej promienieć się zaczynała. Ach, jakież ze mnie był zaślepieniec! Nie długo potem miało się spełnić moje przeznaczenie!

Moje powodzenie gniewało nieprzyjaciół Korsyki, ujrzał się wyzutym z swojej nieprawnej posiadłości. Wojska genueńskie nie śmiały opuszczać swoich warowni, miały bowiem teraz do czynienia z walecznymi żołnierzami, którzy wyćwiczeni w sztuce wojennej, śmiało z nieprzyjacielem spotkać się mogli. Innej więc na zwalczenie Korsykanów użył senat genueński broń: miasto dział, użyto potwarzy. Płatne nikczemniki rozsiewały o mnie najpodlejsze wieści, ogłaszały mnie za ajenta jednego wielkiego mocarstwa, które wkrótce nad całą wyspą miało zająć panowanie; to znowu opowiadano o snów mego życia, wystawiając mnie jako renegata, zwolennika wiary mahometańskiej, jako śpiega i awanturnika. Łatwowierni górale Korsyki dali chętnie wiarę tym oszczercom baśniom. Na dworach Europy mówiono o mnie jako o szarlatanie, którego kosztem ubawić się należy! Tak więc zbierała się burza, która zewnątrz i wewnątrz na mnie uderzyć miała, a której, całem mojem usiłowaniem zażegnać nie mogłem. Na domiar mego nieszczęścia nie przybyły przyobiecane posiłki, lud zaczął szemrać

i groźnie się odzywać; na chwilę ukołysałem w prawdzie burzliwe umysły rozdaniem zasobów, które nadeszły, ale wstrzymana na chwilę burza wkrótce miała przybrać postać groźniejszą!

Mniemałem stałością moją pokonać wznoszącą się hydrę niepokoju, karałem winnych i kładłem tamę wszelkim bezprawiom. Na te energiczne kroki moje, tworzą się spiski; ja nie ustaję w moim zamiarze; z całą surowością ścigam burzycieli, dostaję w moje ręce naczelników buntu, stawię ich przed sądem, który dla postrachu innych, wydaje wyrok śmierci. Lecz pomiędzy więźniami było dwóch z wysokiejszlachty; ta, dumna swoimi przywilejami, powstaje przeciw mnie z orężem w rękę, w jej oczach stałem się bardziej nienawistnym tyranem aniżeli genueńscy despotci! Wszystko mnie odstąpiło, jedni tylko urzędnicy i moja gwardya, której waleczny Drosth przewodził, pozostali przy mnie. Jedyńa jeszcze nadzieję pokładałem w nadejściu przyobiecanych mi posiłków, którymi byłbym zdołał uspokoić rozjątrzone umysły, lecz Basza Bonneval całkiem o mnie zapomniał, z Francyi nie otrzymałem żadnej pomocy, a ważne wypadki zajmowały państwa włoskie.

Na domiar mego nieszczęścia dowiaduję się, że Karufa wraz z swoimi bandytami zaprzedał się dworowi sycylijskiemu; to był dla mnie cios okropny! Obrany z wszelkiej pomocy, jakże miałem odpierać natarcia Genueńczyków i ich sprzymierzeńców? Jak miałem postąpić sobie, aby rozjątrzenie narodu ukoić i na swoje go przechylić stronę? Nic mi więc nie pozostało, jak tylko złożyć tę władzę, którą przez 6 miesięcy piastowałem. Jednakże, aby się nie okazać w ostateczności, użyłem jako Król swojego prawa i zwołałem walne zgromadzenie stanów do Sartene pomimo przestrożę moich najpoufalszych przyjaciół, którzy przełknięmi śmiałością zamysłu mego, od tego mnie odwieść chcieli. To zwołanie walnego zgromadzenia sprawiło na wszystkich umysłach nie małe wrażenie i w samą istotę było to rzeczą zabawną widzieć strąconego Króla, który się przeciw powstającemu narodowi do walki zabiera! Ze wszech stron pospieszili deputowani w tej pewnością, że się moim kosztem nabawią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Papa Felix. — Często już była mowa po różnych pismach o ojcu aktorki Rachel, zwanym Papa Felix. Tenże zaślepiiony świetnem powodzeniem swojej na nieszczęście dla niego

już wieloletniej teraz córki Rachel, zasmakowawszy w Napoleondorach kassy teatralnej, postanowił sobie oznać swoją młodszą córkę w kolumn siostry Racheli, z któregoby się pieniądze do jego kieszeni sypały. Zwoławszy więc całe rodzeństwo swoje i ustawivszy je w jednym rzędzie, wypatrzył okiem głębokiego znawcy Rafała i Rebeke, Rafała kwitnącego młodzieńca w 16 latach, a Rebeke 14letnią rozwijającą się dziewczę. Skoro ten wybór nastąpił, kazał je myć, czesać i kapać, a potem zaprowadził do dyrekcyi teatru Odeon w Paryżu. „O to masz pan dwoje dzieci droższych nad klejnoty,“ rzekł Papa Felix do dyrektora, „oddaję je WPanu, ale tylko WPanu za 20,000 fr.“ — Czy mam im jeszcze w dodatku i stół dawać? — zapytał dyrektor. — Papa Felix wszedł w targi jak niegdyś, będąc przekupniem okularów, aż nareszcie stanęła ugoda, poczem oddano Rafała i Rebeke na tressowanie do szkoły dramatycznych rekrutów, naklektano im rolę Rodrygo i Chimeny, a w końcu łokciowemi głoskami ukazały się ich imiona na afiszach. — Panna Rachel chciała wszystkiemi sposobami zapobiedz tej spekulacyjnej komedii, ofiarowała nawet ojcu cały dochód tego wieczora z swojej kassy, ale wszystko nadaremnie. Dzieci Felixa grały więc jak para lątek na drutach, a teatr był pełny. Rozsądniejsi widzowie gorszyli się tem frymarzeniem sztuki, która przy tem nie zyskała, a klaskacze bili w dłonie jak zawsze. Papa Felix ma jeszcze małego 9letniego Mojżesza i małą 7letnią Judytę w zasobie, które wkrótce chce puścić na deski w roli Mortimera i Maryi Stuart. — Szkoda, że ustawa zakazująca dzieciom pracować po fabrykach, nie rozciąga się na podobne i do sztuki wypadki.

Poręczowe krzesło po Janie Kochanowskim znajduje się w Warszawie i niedawno zostało odnowione z zachowaniem wszelkich cech sprzętów XVI. wieku. Herb Kochanowskich (korwin) skopijowany z modelu herbu na drzwiach żelaznych w Czarnolesiu zdobi to krzesło, obicie jest ze skóry złoconej hiszpańskiej (z Korduby) dwa wieki dawności liczącej, którą klasztor w Wysokiem Kole, sąsiedni Czarnolasu, właściciele ciekawej pamiątki po Kochanowskim ofiarować raczył.

Caesar Caporali, poeta modeński, ubogi i nieszczęśliwy mawiał: „Zdaje mi się, że gdyby mię los był kapelusznikiem zrobił, ludzieby bez głowy rodzili się!“

(Rozm. Lwów.)

Od Redakcyi.

Dla uniknienia nieprzyjemności i korowodów oświadcza Redakcyja Gazety polskiej W. X. P. niniejszem raz na zawsze, że artykuły jej nadsyłane tylko w tym razie uwzględnić i umieścić może, jeżeli nadsyłacz nazwisko swoje i miejsce zamieszkania wymieni. Przy tém zaręcza Redakcyja, że nazwiska autorów nikomu nie wyjawia, chyba że przez władzę wyższą do tego wezwana zostanie. — Osoby prywatne nie mają prawa żądać od Redakcyi, żeby im nadsyłacza artykułu jakiego wymieniła; jeżeli jaką w nim obrażę dla siebie upatrują, winne w tej mierze do władzy kompetentnej się udać a ta dopiero Redakcyę do złożenia sprawy wezwie.

Sprzedaż publiczna celem rozporządzenia się.

Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu.

Wydziału I.

Dobra ziemskie Zadory z wsią Drozdzice do takowych należącą i folwarkiem Roszkowo, w powiecie Kościańskim położone, sądownie oszacowane na 57997 Tal. 14 sgr. 4 fen. wedle tary, mogącej być wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze naszej przejrzaną, mają być

dnia 27. Czerwca 1844. r.

zrana o godzinie 10tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznajomi wierzyciele realni wzywają się, aby się pod uniknieniem wyłączenia najpóźniej w terminie niniejszym zgłosili.

Sukcesorowie: Urszuli z Prusimskich pierwszego ślubu Turno, drugiego d'Alfons, rodzeństwo Adolf, Arthur, Władysław, Józef, Alexandra, Wincenty i Stanisław d'Alfons, z pobytu niewiadomy, na których tytuł possessyji w księdze hipotecznej także zapisanym jest, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 30. Listopada 1843.

OBWIESZCZENIE.

Ur. Karól Gliszczynski szambelan zapisał testamentem swym z dnia 30. Listopada r. 1825., ogłoszonym na dniu 17. Lutego r. 1835. małżonce swęj Adolfinie z hrabiów Tottleben nieograniczone dożywocie nad pozostałością swoją, oraz nad należąciami do takowej dobrami Szymanowo, w powiecie Szremskim położonych, wraz z przyległościami, które to dożywocie rozrządzeniem z dn. 31. Stycznia r. 1838. w księdze hipotecznej dóbr Szymanowa w Rubryce II. Nr. 5. intabulowanem zostało.

Dożywotnica odstąpiła Nepomucenowi Sławińskiemu sądową ugodą z dnia 9/17. Lipca r. 1837. i układem notaryalnym z dn. 28. Września r. 1837. użytkowanie rzeczzonego dożywocia, a zatem dochodów dóbr Szymanowa, co w księdze hipotecznej dóbr Szymanowa w Rubryce II. Nr. 5. rozrządzeniem z dnia 31. Stycznia r. 1838. subintabulowanem jest, Złączone

wykazy hipoteczne na zabipotekowanie niniejszego dożywocia i na subintabulację zlecenia wykonania i użytkowania takowego obie z dnia 13. Lutego 1838. zaginęły; w skutek czego w księdze hipotecznej dóbr Szymanowa resztująca summa kupna 36,936 Tal. 11 sgr. 2 fen. na zakrycie wszelkich pretensyj z pomienionego dożywocia intabulowaną została.

Celem podania pretensyj takowych został termin

na dzień 5. Sierpnia r. b.

zrana o godzinie 10tej przed Ur. Grabowskim Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w naszej sali instrukcyjnej wyznaczony, na który się niniejszem wszystkie osoby nieznajome, które jako właściciele, sukcesorowie, cessionaryusze, zastawnicy lub jakkolwiek umocowani, pretensye do wzmiankowanej resztującej summy kupna mieć sądzą, pod unikuieniem wyłączenia zapożyczają.

Poznań, dnia 9. Stycznia 1844.

Król, Pruski Sąd Nadziemiański.
Wydziału I.

Podaje się niniejszem do wiadomości publicznej, że dziedzic dóbr Hrabia Cesar Plater z Góry i małżonka jego Stefania z domu Hrabianka Małachowska, kontraktem przedślubnym sądowym d. d. Drezno dnia 30. Września 1843. r. wspólność majątku i dorobku wyłączyli. Szrem, dnia 15. Stycznia 1844.

Król, Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Walne zgromadzenie kasyna polskiego w Poznaniu odbędzie się dnia 27. Stycznia r. b. o godzinie 7. z wieczora, na które Szanownych członków zaprasza

Dyrekcya.

W Sobotę dnia 27. m. b.

Wielka Reduta

w sali hotelu Saskiego,
na którą najuniżej zapraszam, z tą uwagą: iż biletów wniścia w pomieszkaniu mojem po 3. Złt., a przy kassie po 4 Złt. dostać można.

G. E. Roggen.

W oberzy pod Złotą Gęsą jest do przedania szlachetnej rasy, ciemnogniady wierzchowy ogier, Abgar zwany, 4½ roku stary, 5' 4" roslý, po ogierze i klaczy z koniuszni pod nazwą Fryderyka Wilhelma. Chęć kupna mający raczą się tam udać. Ogier ten jest dobrze ujeżdżony, bez wybryków i niekaleczny.

Poznań, dnia 20. Stycznia 1844.

B. Bosco szanownemu Publikum ma zaszczyt pokornie do łaskawej wiadomości donieść, jako na swej podróży do Berlina w dniach 26. Stycznia, 28. Stycznia i 30. Stycznia r. bież. trzy

przedstawienia magii Egipskiej w teatrze niniejszym miejskim do dania zaszczyt mieć będzie. Bliższe stosunki okażą awisze. Bilety w dzień u kasztelana teatru, od 6tej godziny zaś wieczorem u kassy sprzedawane będą

Poznań, dnia 21. Stycznia 1844.

Ubiory maskowe.

Szanownej Publiczności li dla dam ofiaruję moje jak w najlepszym guście wybrane ubiory maskowe.

A. Roland,

Rycerska ulica Nr. 7. par terre.

Drugi transport **prawdziwego świeżego Astrachańskiego kawiaru** otrzymał

G. Bielefeld.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 20. Stycznia 1844.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowizną.
Oblig. długu skarbowego	3½	102½	102½
Prusko-ang. oblig. z r. 1830.	4	102½	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	90½	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	100½
Oblig. miasta Berlina	3½	102	101½
— — — — — Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101½	—
— — — — — W. X. Poznańsk.	4	106½	105½
— — — — — dito	3½	100½	—
— — — — — Pruss. Wschod.	3½	—	103½
— — — — — Pomorskie	3½	102	—
— — — — — March. Elek. i N.	3½	102½	101½
— — — — — Szlaskie	3½	101½	—
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	11½	11½
Disconto	—	3	4
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	174	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	104½	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	185½	184½
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	104½	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	145	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104½	103½
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	97
Drogi żel. Renskiej	5	—	—
Oblig. upierw. Renskie	4	98½	98
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	143
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drogi żel. Górno-Szlaskiej	4	—	116½
— — — — — Lit. B.	—	114	113
— — — — — Berl.-Sacz. Lit. A. i B.	—	122½	121½
— — — — — Magdeb.-Halberst	4	118½	117½
Dr. żel. Wrocl.-Szwida.-Freib.	4	117½	116½

Ceny targowe

w mieście

POZNANIU.

Dnia 19. Stycznia, 1844. r.

w mieście		od		do	
POZNANIU.		Tal. sgr. fen.		Tal. sgr. fen.	
Pszonicy szefel		1	25	—	1 26
Zyta	dt.	1	6	—	1 6 6
Jęczmienia dt.		—	26	—	27
Owsa	dt.	—	17	—	17 6
Tatarki	dt.	1	1	6	—
Grochu	dt.	1	1	6	—
Ziemiaków dt.		—	9	—	9 6
Siana cetnar		—	23	—	24
Słomy kopa		5	7	6	5 15
Masła garniec		1	25	—	1 26